

PŁYWANIE Mateusz Matczak nie zdobył przepustki na olimpiadę w Pekinie

Wtorek, 25 marca 2008r.

Z dwoma medalami, sześcioma przepustkami na igrzyska olimpijskie w Pekinie, trzema rekordami Polski i tylko czterema życiówkami wracają polscy pływacy z mistrzostw Europy w Eindhoven. To znacznie mniejszy dorobek niż oczekiwaliśmy.



Nie udało się zdobyć kwalifikacji olimpijskiej łodzianinowi Mateuszowi Matczakowi z MKS Trójka. Wychowanek trenera Marka Młynarczyka, od kilku miesięcy trenujący z Pawłem Słomińskim, był bez formy, jak większość pływaków z grupy głównego trenera kadry. W swojej koronnej konkurencji Mateusz uzyskał wynik 4.22,24, aż o 3,84 s gorszy od swojego rekordu życiowego i od minimum na Pekin (4.18,40), zajmując 14 miejsce. Awans do finału dałby Mateuszowi wynik o 2,68 lepszy.

Największym rozczarowaniem był jednak występ jednej z najlepszych pływaczek świata ostatnich lat Otylii Jędrzejczak w jej koronnej konkurencji na 200 m motylkiem. Mistrzyni olimpijska i czterokrotna mistrzyni Europy w półfinale uzyskała słaby wynik (2.11,40), gorszy o 0,56 od minimum na Pekin i aż o 5,23 od życiówki Oti.

Rozgoryczona mistrzyni zapowiedziała, że rezygnuje z występu w mistrzostwach Polski w Ostrowcu (3 - 6 kwietnia) i w mistrzostwach świata na krótkim basenie w Manchesterze (9 - 13 kwietnia). W sprawie swojego wyjazdu na olimpiadę chce natomiast rozmawiać z kierownictwem Polskiego Związku Pływackiego.

Otylia nie była w Eindhoven sobą. Ostatnio chorowała, ma zaległości treningowe, a słaba dyspozycja fizyczna szła w parze z jeszcze gorszą psychiczną. Oti płakała po nieudanych występach, szukała przyczyn słabości w jakichś nieokreślonych bólach kręgosłupa. Powstaje jednak pytanie, dlaczego będąc w tak głębokim dołku wystartowała w Holandii? Gołym okiem widać, że Oti nie radzi sobie w nowej sytuacji, kiedy przegrywa, zawodzi, a w światłach reflektorów znajdują się już inni. Odwykła też od krytyki, źle znosi surowe oceny jej występów, nie potrafi racjonalnie wskazać przyczyn i niestety po raz pierwszy nie ma w tej materii wsparcia trenera Słomińskiego, który także sprawia wrażenie zagubionego i zaskoczonego skalą niepowodzeń.

Drugi po srebrze Pawła Korzeniowskiego medal dla naszej reprezentacji zdobył Mateusz Sawrymowicz. Mistrz świata na 1.500 m z Melbourne 2007 stanął jednak na najniższym stopniu podium w swojej konkurencji (14.58,78) i nie włączył się do rywalizacji Rosjanina Jurija Priłukowa (14.50,40) z Brytyjczykiem Davidem Davisem (14.54,28) o złoto. A przecież rok temu w Australii szczecinianin w wielkim stylu pokonał obu. "Sawrym" zdobył kwalifikację na Pekin, ale jego występ potwierdził, że również grupa trenera Mirosława Drozda nie była w najwyższej dyspozycji. Cała trójka zdobyła jednak kwalifikacje na Pekin, a więc wykonała plan minimum (obok Mateusza również Katarzyna Baranowska i Przemysław Stańczyk).

Optymistycznym akcentem na zakończenie mistrzostw był występ kapitana naszej reprezentacji, 31-letniego Bartosza Kizierowskiego na 50 m dowolnym. Dwukrotny mistrz Europy w sprincie zajął czwarte miejsce (22,27), zdobył przepustkę do Pekinu i potwierdził, że wciąż jest w elicie, nadal ma perspektywy medalowe i na kolejnych zawodach mistrzowskich z olimpiadą włącznie może stanąć na podium. Przegrał tylko z fenomenalnym rekordzistą świata Alainem Bernardem, Duje Draganją i Stefanem Nystrandem.

Marek Kondraciuk